

Dziewczyna moich marzeń

Uwagę chłopaków do pęci pięknej przyciąga zgrabna figura, duży biust oraz jędrne pośladki. Do tego mile widziana jest szalowa fryzura, makijaż i skąpy ubiór. Zgodnie z tymi kryteriami wygląda, co druga dziewczyna. Powinniśmy być zatem bardzo zadowoleni, a tymczasem...

Dziewczyny „stają na głowie”, aby wokół nich gromadziły się tłumy chłopców, a młodzieńcy, na przekór wszystkiemu, coraz częściej są zwolennikami dziewczyn nie przyciągających zbyt wielkiej uwagi. Chętniej rozglądają się za dziewczynami skromnymi, subtelnymi, posiadającymi ów tajemniczy urok. Młodzi mężczyźni już wiedzą, że kobiety skryte mają w sobie to coś, co przyciąga jak magnes.

Nic dziwnego, że chłopcy wolą mieć partnerkę, którą będą „odkrywać” z czasem i w miarę rozwoju związku. Poza tym, dziewczęta mającą skrytą oświadczenie są wierniejsze i bardziej odpowiedzialne. Podchodzą one do związku poważnie i starają się z całych sił uszczęśliwić partnera. Nie podejmują pochopnych decyzji i są rozsądniejsze. O taką kobietę warto walczyć, warto zabiegać, bo jej zalety okażą się w życiu, niezwykle wartościowe.

Piękna miska jeść nie da... Tak mawiali

Jakie dziewczyny Ci się podobają, a jakie nie?

Mateusz: podobają mi się te skromne, inteligentne, roztropne, mądrzejsze ode mnie, wierne. **Miłosz:** lubię dziewczyny mądre, inteligentne, naturalne, a nie lalki Barbie. **Łukasz:** lubię inteligentne, muszą mieć "fajną" figurę. **Rafał:** zgrabne, 170 cm wzrostu, średni biust. **Mateusz, K:** Nie podoba mi się, że dziewczyny się malują, bo wyglądają jak 30-stki. Nie lubię dziewczyn, że tak powiem wychudzonych, ale grubych też

już nasi pradziadkowie i coś w tym jest, bo wielu mężczyzn ma wątpliwości, czy ich wybranka po wielu zabiegach kosmetycznych, stosowanych już od najmłodszych lat, po ostrych makijażach, maseczkach, fluidach, kremach, sztucznym opalaniu za kilka lat będzie nadal tak atrakcyjna i pociągająca.

Młodzieńcy obawiają się również, że ich wystrzałowa” partnerka o ognistym temperamencie i zakręconych pomysłach wkrótce opuści ich i wymieni na nowszy model. Po kobiecie wyzywającej, zachowującej się nieodpowiedzialnie i niestosownie można spodziewać się najgorszego.

Odważni są więc Ci panowie, którzy podejmują tak ryzykowny związek, bo wiadomo, że przy wyborze partnerki mężczyźni nie dopuszczają myśli o zdradzie. Jednak jest to bardzo prawdopodobne, gdy za naszą lady oglądają się tłumy osiłków, a ona jest tym szczęśliwsza im więcej osiłków ją adoruje...

Oczywiście nigdy nie zabraknie kobiet, które za największą wartość uznają wygląd zewnętrzny. Nie zabraknie i facetów gustujących w takich „lalkach”. Na szczęście jednak zawsze będą dziewczyny uznające wyższość piękna wewnętrznego nad tym, co przemija – urodą. Każdy ma więc możliwość wyboru. Oby jednak najczęściej zwyciężały rozsądek i serce...

Mateusz Sawiński Michał Skibiński
Artykuł ukazał się w 31 numerze Przerwy 2006 r.

nie. **Irek Rz :** Malowane dziewczyny są po prostu brzydkie. Wolę te, które się nie malują. **Daniel S :** Lubię „mieszanki” z charakterkiem Nie lubię dziewczyn aroganckich. **Anonim:** Normalnie nie mogę patrzeć na dziewczynki, które dodają sobie trochę latek. W naszej szkole jest ich sporo, nazywam je malowanymi lalami. **Mateusz:** nie lubię pań rozpustnych, pustych, głupich **Miłosz:** ja nie lubię nachalnych lalek Barbie, wielkich dam, panius, blondynek. **Rafał:** nie przepadam za dziewczynami niskimi przy kości **Rafał:** ja nie lubię lasek naiwnych, pustych, przesadnie wymalowanych.

Ola Stróżyk, Michalina

BOGACTWO DOZNAĆ

Wydawać by się mogło, że otwieranie drzwi nie jest rzeczą trudną. Nic bardziej mylnego. Znam nie jedne takie drzwi, których otwarcie graniczy z cudem. Zanim zobaczę wnętrze pomieszczenia, muszę w pocie czoła mocować i szarpać się z opornymi, nie chcącymi otworzyć się drzwiami.

Szarpię i szarpię... Uff... drzwi nagle się otwierają niczym tajemnicze wrota, które zdarzało mi się widzieć w bajkach. Jaka ulga! Tym razem obyło się bez wyrwania klamki.

Wchodzę szczęśliwa do środka, a tu nagle ktoś mnie ciągnie za mój wełniany sweterek. To na pewno moja kumpela – myślę i już gotowa jestem stanowczo zwrócić jej uwagę – ale ku mojemu zdziwieniu kumpela jest mały, niewinny, szary gwoździak wystający ze ściany. Odrywam od niego kawałek wyciągniętej ze stroju nitki.

Idę dalej i widzę... Z prawej strony pod ścianą niezidentyfikowany obiekt, a nawet kilka takich obiektów. Podchodzę bliżej, aby przyjrzeć się tym przedmiotom. Chcę się przyjrzeć, ale zmysł węchu jest szybszy! I co czuję w pierwszym momencie? Otóż jest to odpychający fetor starych skarpet, brudnych koszulek, spodenek, kurzu i sama nie wiem czego jeszcze. W każdym razie woń tego



miejsca jest naprawdę „niefajna”, ale nie poddaje się. Zmierzam dzielnie ku owej dziwnej rzeczy i wreszcie rozpoznaję ją – to podeszwa trampka. Sama podeszwa! Obok niej leżą „elegancko” podeptane dresy, bluzki i jedna jedyna „halówka” opuszczona w tajemniczych okolicznościach przez siostrę bliźniaczkę...

Spoglądam w lewo przez porozrywaną żółtą siatkę i dostrzegam drugiego takiego samego jak przed chwilą widzianego buta. Ciekawe co on robi po drugiej stronie, czyżby pokłócił się z „tamtym”?

Lewa strona jest bardzo podobna do prawej. A jednak dostrzegam jedną niewielką, ale jakże ważną różnicę. W samym kąciuku widzę małą dziurkę. Wygląda jak norka myszy, ale to na pewno nie jest norka! Nachylam się i widzę leżącą tam śmierdzącą tytoniem petę. Tak, to bez wątpienia peta!

Czy coś mnie tu jeszcze zaskoczy?

Oczywiście! Moje bystre oko wypatrzyło dwie przewrócone ławki, a wokół niej z dwadzieścia sztuk butów – każdy inny, żaden nie ma pary!

Spoglądam na ścianę, chcę odnaleźć przynajmniej jeden element pokazujący piękno tego zaniedbanego przez ludzi miejsca. A tymczasem czego się dowiaduję? Nie zgadnienie! W miejscu tym był kiedyś Mariusz Pudzianowski i pozostawił po sobie pamiątkę – ogromny, trochę nieestetyczny autograf „Pudzian”. Szukam dalej, może znajdę podpis innej sławy... i rzeczywiście znajduję: Ślad po sobie zostawił Mariusz i Łukasz – niestety nie znam... Ciekawe kto to taki?

Kończę rewizję. Nie da się ukryć, że miejsce w którym się znajduję jest obleśne i straciłam ochotę na dalsze zwiedzanie. Straciłam nawet orientację – zastanawiam się, gdzie jestem... Wyteżam zbombardowany niezbyt estetycznymi doznaniem umysł... Rany to przecież nasza szatnia!

Natalia Grabek

Artykuł ukazał się w 31 numerze Przerwy 2006 r.